Spadałem — Galernik

Spadam. Nie wiem jak długo to już trwa, nie jestem w stanie określić, gubię się. Bardzo mgliście, niejasno pamiętam początki. A może wcale nie pamiętam, przeczuwam jedynie. Tak mi się wydaje. Prawdopodobnie wydostałem się ze środowiska wodnego, bo przez jakiś czas byłem mokry. Lepki i mokry. Najpierw było ciemno a zaraz potem jasno. I głosy, dziesiątki głosów, których nie rozumiałem, które bez przerwy do mnie mówiły.

Byłem nagi. Cały czas jestem nagi a wszyscy wokoło starają się mnie ubrać. Narzucają mi słowa, zachowania, myśli. Wtłaczają je we mnie nie pytając o zgodę, o to czego pragnę, a ja nie mam jak się przed tym bronić. I wciąż mnie dotykają, czego nie znoszę.

Po pewnym czasie zauważyłem, że nie jestem sam. Wraz ze mną spada bardzo wielu podobnych do mnie osobników. Choć wyglądają często odmiennie, mają inny kolor skóry, czuję, że łączy nas ten sam los. Widzę to wyraźnie - wszyscy jak ja są nadzy, mimo, że niektórzy starają się to ukryć.

Spadamy ruchem jednostajnie przyspieszonym. Część z nas usilnie stara się ten stan zmienić, zwolnić ruch. Dokonują karkołomnych zabiegów, wychodząc z założenia, że korekta pozycji czy wyglądu zewnętrznego wpłynie na ich miejsce w szyku. Niestety to nie pomaga. Zawrotny pęd w jakim wszyscy się znajdujemy, zdziera z nas boleśnie nie tylko odzież, którą staramy się okrywać, ale i godność, prawość, szacunek dla siebie i dla innych.

Przez pewien czas wydawało mi się, że nad wszystkim panuję, że mogę zmieniać dowolnie tempo i kierunek lotu, że wszystko toczy się zgodnie z moją wolą. Teraz wiem, że było to złudzenie.

W walce o spowolnienie tempa spadania niektórzy posuwają się do tego, że łączą się w grupy z podobnymi sobie i usiłują zepchnąć samotników w dół. Czasem odnoszą sukces, ci słabsi, samotni gdzieś znikają. Ba, przestają istnieć nawet całe grupy tych, którzy czymś się odróżniają. Jednak spadanie wciąż trwa.

Ostatnio sytuacja trochę się zmieniła. Odnoszę wrażenie, że pęd nieco zmalał, a ja i moi towarzysze niedoli znaleźliśmy się w innym środowisku. Jest gęstsze, trudniej się w nim poruszać. Myślałem nawet, że już koniec, że dolecieliśmy do... no właśnie, do czego? Nikt tego nie wie.

Teraz jest tak jak na początku. Wszyscy wokół mówią językami, których nie rozumiem, wykonują najróżniejsze czynności, jakby starali się zatrzymać moje spadanie. Ale ja wiem, że to niemożliwe. Dotykam już grząskiego podłoża, na którym się znalazłem. Teraz to już nie jest spadanie, to raczej trwanie, może nawet zanurzanie się w... w czym? Lepka, półprzezroczysta, gęsta masa wciąga mnie w głąb. Jest nawet całkiem miło, ciepło, nic mnie nie boli.

Czasem mam przebłyski wspomnień, widzę początek, tę wodę, w której się znajdowałem zanim zacząłem wędrówkę w dół. Jestem, jak wtedy, niesamodzielny. Mam zamknięte oczy i boję się je otworzyć. A może nie chcę, nie wiedząc co zobaczę. Nie wiem gdzie jestem, nie wiem czy śpię, czy to dzieje się naprawdę. Nie wiem, nie wiem, nie wiem...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Galernik, dodano 07.11.2022 18:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.